

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli. sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gehethnera i Wolffa, w Poznaniu u Zupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:
PROF. W. JYNIECKIEGO.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1. 3. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Sprawozdanie komisji sędziów działu I. grupy 2 a. (Konie na wystawie krajowej w Krakowie 1887 I. — Z. Strusiewicz: Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. Sprawozdanie z grupy 6 dział I. — S. Jędrzejowicz: O spółkach nabiałowych w Galicyi. — A. Postelt: Konserwowanie zielonej kukurudzy metodą T. Fry. — Szczepienie wąglika metodą Pasteura. — Składy zbożowe w Galicyi. — Protokoły posiedzeń komitetu c. k. gal. Tow. gospod. z dnia 2 i 16 kwietnia 1887. — Zamknięcie wystawy krajowej w Krakowie. — Wynik żniwa na Węgrzech. — W sprawie gorzelnictwa. — Wiadomości literackie: dr. A. Barański, Mały podręcznik weterynaryi. Lwów 1887. — Wiadomości bieżące. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

SPRAWOZDANIE

komisji sędziów Działu I. Grupy 2. a (konie) na wystawie krajowej w Krakowie r. 1887.

I. Protokół czynności komisji sędziów.

Z zaproszonych 23. sędziów stawili się na dzień 23. września dziewięciu, mianowicie pp. Atanazy Benoe z Niegowici, Józef Skarbek Borowski z Drohomyśla, August Gorayski z Moderówki, Zygmunt Kahane z Dublan, Józef Kubicki ze Lwowa, hr. Włodzimierz Logothetti z Drohowyża, Teodor Moszczański z Wiatrowa (WKs. Poznańskie), hr. August Potocki z Warszawy, hr. Stefan Zamoyski z Wysocka.

Zgromadzeni orzekli, że nie zamierzają korzystać z przysługującego im prawa kooptowania członków nowych, w miejsce tych, co się nie stawili, poczem przystąpiono do ukonstytuowania się obierając przewodniczącym hr. Stefana Zamoyskiego, a sprawozdawcą Zygmunta Kahanego.

Po objęciu przewodnictwa przez hr. Zamoyskiego postanowiono, że komisya czynności swoje będzie wykonywać *in pleno* nie dzieląc się na subkomisyje do poszczególnych grup koni.

Pp. Benoe i hr. August Potocki składają swój urząd sędziowski, motywując rezygnacyę tem, że są zarazem wystawcami. Zgromadzeni nie przyjmują rezygnacyi, nie chcąc się pozbawiać wielce cennego współpracownictwa tych panów. Pp. Benoe i hr. Potocki pozostają sędziami z zastrzeżeniem, że w rozprawach nad swemi okazami udziału brać nie będą.

P. Alfons Lippoman doręcza imieniem Komitetu wystawy spis nagród dla tej grupy przeznaczonych, a przy tej sposobności prosi go przewodniczący o sporządzenie spisu koni wystawionych, gdyż katalog

drukowany jest nietylko niedogodny, ale w wysokim stopniu niekompletny.

Co do nagród uchwalono:

1. Nagroda najwyższa, tj. dyplom honorowy, jakoteż druga tj. medal srebrny c. k. Ministerstwa roln. uchwalone będą tylko całym stajniom, wybitny jakiś kierunek hodowli reprezentującym, a dyplom honorowy w szczególności tylko stajni takiej, która albo bezpośrednio, tj. przez produkcję rozplodników, albo pośrednio wywiera wpływ na szersze koła hodowlane. Pojedyncze okazy otrzymać tylko mogą nagrody mniejsze, tj. bądź srebrny, bądź brązowy medal Towarzystwa roln. krakowskiego, bądź list pochwalny tegoż Towarzystwa. Nagrody pieniężne, na które Komitet wystawy przeznaczył 60 dukatów, rezerwuje się dla wystawców włościan.

2. Ponieważ według zdania sędziów przewidywać można, że hodowcy koni w wyniku premiowania upatrywać będą wskazówki co do kierunków hodowli najwłaściwszych, przeto ograniczyć się w rozdawaniu nagród do zwierząt, które nietylko same w sobie są cenne, ale reprezentują zarazem kierunki pod względem ekonomicznym racjonalne.

3. Pojedyncze szczególnie piękne okazy ze stajni nagrodzonych nagrodą wyższą osobno jeszcze premiovane być mogą. Wniesiona przez przewodniczącego kwestya podziału koni na kategorie na razie nie została załatwioną.

Dnia 23. popołudniu rozpoczęto przegląd koni wystawionych, a na posiedzeniu tego dnia wieczór odbytem postanowiono:

1. Konie właścicieli większych posiadłości, dzierżawców itd. podzielić na dwie grupy: a) na konie po ojcach szlachetnych lub uszlachetnionych, i b) na konie po ogierach pospolitych, a więc albo naszych pier-

wotnych (wcale nieuszlachetnionych) albo ciężkich zachodnio-europejskich.

2. Konie włościańskie, które w tym wypadku wszystkie są wychowane po ogierach szlachetnych pół krwi lub krwi czystej, sądzić osobno jako grupę 3. aby nieucierpiały na konkurencyi z końmi szlachetnymi w stadnikach chowanymi.

3. Nie sądzić koni według ilości punktów przyznanych budowie poszczególnych części ciała, lecz oceniać konie w całości bezpośrednio.

Postanowienie to motywowano różnorodnością koni wystawionych, wobec której bardzo trudnem byłoby przeprowadzenie systemu pointowania, który jest bardzo właściwym na wystawach specjalnych, gdzie sędziowie mają w myśli model pewien, a przed oczyma zwierzęta, które wszystkie mniej lub więcej do modelu tego są zbliżone.

Dnia 24. września kontynuowała komisya przegląd koni, przybyciem JEx. hr. Wilh. Siemieńskiego, Lewickiego i p. Eugeniusza Stojowskiego z Jaszczwi wzmocniona o dwóch członków.

Dnia 25. po ukończonym przeglądzie koni, skonstatował najprzód przewodniczący, że przegląd ten był niesłychanie utrudniony brakiem spisu koni, którego mimo dane przyrzeczenie Komitet wystawy nie dostarczył, poczem przystąpiono do przyznawania nagród.

Przytem się okazało:

1. że jakkolwiek komisya nie rozda wszystkich nagród, które ma do dyspozycyi, to z drugiej strony wobec podziału koni włościańskich na szlachetne i pospolite, potrzebny jej będzie drugi dyplom honorowy.
2. że w obec wielkiej liczby wystawców włościan i w obec znacznej ilości bardzo dobrych koni włościańskich, nagrody pieniężne przez Komitet wystawy przyznane są niedostateczne.

Uzyskawszy prawo nadania drugiego dyplomu honorowego zaradziła Komisya brakowi drugiemu w ten sposób, że członkowie Komisji zarządzili po między sobą składkę i z uzyskanych w ten sposób 160 złr. — ustanowiono pod nazwą „Nagrody sędziów“ 1 nagrodę o 3 dukatach, 13 nagród po 10 złr. w srebrze i 2 po 6 złr.

Zarazem postanowiono, że owe 60 dukatów, które przeznaczył Komitet wystawy, podzieli się na 20 nagród po 3 dukaty i że lepsi z pomiędzy włościan wystawcy mają oprócz nagród pieniężnych otrzymać bądź srebrny, bądź bronzowy medal Towarzystwa, bądź list pochwalny.

Nagrody rozdano według załączonego tutaj spisu.

Dalej uchwalono, że uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 26. września o godz. 4 popołudniu.

Ponieważ, o ile Komisji wystawy było wiadomo,

Komitet wystawy nie zamierza publikować sprawozdania, któreby zawierało opis pojedynczych grup i krytyczny na nie pogląd;

ponieważ Komisya sądziła, że opis koni i omówienie krytyczne na kierunki hodowli konia, o ile się na wystawie ujawniały, nie byłby dla hodowców bez pożytku;

przeto uchwalono, że po uroczystem rozdaniu nagród odbędzie się posiedzenie, na którym treść tego sprawozdania omówioną zostanie.

Dnia tego brał udział w czynnościach Komisji członek jej JEx. Fmp. hr. Wiktor Graewenitz, jeneralny inspektor stadnin rządowych i referent spraw chowu koni w c. k. Ministerstwie rolnictwa.

Dnia 26. odbyło się rzeczzone posiedzenie, na którym

1. uchwalono treść sprawozdania,
2. poruczono jego opracowanie sprawozdawcy Komisji prof. Kahanemu,
3. postanowiono, że sprawozdanie to ma być dnia 3. października we Lwowie przez autora odczytane dwóm delegowanym członkom komisji, mianowicie pp. J. Skarbek - Borowskiemu i hr. Zamoyowskiemu i za pomocą ich podpisów za zgodne z intencjami Komisji uznane.
4. postanowiono, że ma być przedłożone tak c. k. Ministerstwu wojny i c. k. Ministerstwu rolnictwa, jakoteż c. k. Towarzystwu gosp. galic. i c. k. Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, tym ostatnim z prośbą by było wydrukowane w organach Towarzystw, a prócz tego, że ma być publikowane w „Czasie“ i „Gazecie Lwowskiej“.

Dalej uchwalono wezwać Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic., ażeby celem wyświecenia kwestyi chowu po Ardeńczykach i zapoznania kół szerszych z końmi temi urządził o ile to być może, już w roku 1888 ponowną wystawę koni roboczych, dla której najwłaściwszem miejscem byłby Przemyśl, a która byłaby połączona z odpowiedniami próbami siły Ardeńczyków i uzdolnienia ich do pracy.

W końcu powzięto następującą uchwałę:

Zważywszy, że konie hr. Artura Potockiego z Krzeszowic jako nie ubiegające się o nagrodę, nagrodzone być nie mogą;

zważywszy, że liczne okazy produktów krzyżowania klaczy różnorodnych z ogierem Ardeńskim, wystawione przez hr. Potockiego, w wysokim stopniu do pouczenia w tym obecnie tak ważnym kierunku chowu konia posłużyły, postanawia Komisya sędziów:

1. podziękować gorąco JW. hr. Arturowi Potockiemu, że nie szczędząc trudu i nakładu nietylko przyczynił się do uświetnienia wystawy koni, ale zarazem dostarczył tak obfitego i pouczającego materiału do wyświecenia jednej z najważniejszych ciężących kwestyi chowu koni dotyczących, i

2. uwiadomić o tej uchwale JWgo hr. Artura Potockiego pismem osobnem.

Na tem zakończyła Komisya sędziów swoje czynności.

Przewodniczący
Stefan hr. Zamoycki.

Sprawczdawca
prof. Zygmunt Kahane.
(D. c. n.)

WYSTAWA KRAJOWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

Sprawozdanie z grupy 6-tej działu 1-go.

W nader szczupłym dziale rolniczym Wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, najszczuplejszą jest Wystawa mająca w Grupie 5-tej obejmować:

„Opisy gospodarstw, plany organizacji gospodarstw, rachunkowość i kontrolę gospodarstw, statystykę gospodarstw rolnych“.

„Plany budowy gospodarskich i zakładów przemysłowo-rolniczych, plany osuszeń i nawodnień, plany kommasacji itd“.

Najszczuplejszą jest ta grupa, bo nieznaleźliśmy tu ani jednego z zapowiedzianych opisów i planów organizacji gospodarstw, ani jednego planu budowy gospodarskich lub zakładów przemysłowo-rolniczych, ani śladu statystyki rolnej, a z rachunkowości gospodarczej tylko cztery okazy na całą Galicję!

Wprawdzie znana jest rzeczą, że większość gospodarzy naszych, prowadzi swe gospodarstwa bez żadnego z góry obmyślanego planu i bez żadnego rachunku, czego wynikiem jest, że naśladować na „chybił-trafił“ raz tego, drugi raz owego z bliższych lub dalszych, mniej lub więcej renomowanych kolegów w zawodzie — i zmieniając ustawicznie cel i drogi, kończy niejeden z nich bardzo smutnie swoją karierę gospodarczą, zanim mu się uda na właściwą trafić drogę!

Ależ wszyscy tak na „chybił-trafił“ nie gospodarują,

A jeżeli nikt inny, to przynajmniej młodzi gospodarze, których znaczny już zastęp krajowa wyższa szkoła rolnicza wykształciła, to przynajmniej właściciele większych skarbów, którzy zawodowo wykształconych gospodarzy, rachmistrzów, kontrolerów itd. opłacać mogą i rzeczywiście utrzymują, powinni byli pokazać, że oni przynajmniej bezmyślnego gospodarstwa nie prowadzą.

Widocznie więc Komitet urządzający wystawę, nie ocenił należyte celu i doniosłych korzyści, jakieby odniosło rolnictwo krajowe przez to, że stronom interesowanym da się możność zobaczyć i poznać, w jaki sposób i z jakim skutkiem prowadzone są i kontrolowane gospodarstwa wiejskie na podstawie pewnego, z góry obmyślanego, a do stosunków miejscowych zastosowanego planu i przy pomocy dokładnej a nie skomplikowanej rachunkowości; a nie oceniwszy tego należyte, nie poczynił dość wcześnie stosownych kroków, ażeby tych gospodarzy, którzyby w grupie 6-tej działu rolniczego Wystawy krajowej udział wziąć mogli i powinni, do tego zachęcić.

Wprawdzie członek Komitetu wystawy, urządzający dział rolniczy usiłował ratować sytuację, wystawiając nie zanotowany w katalogu i widocznie na prędce sporządzony:

Plan pól należących do majątku jego, Dobranowice,

z uwidocznieniem w jakim porządku i na którym dziale poszczególne rośliny w latach 1885, 1886 i 1887 uprawiane być powinny. Jednakże plan ten, w ramach za szkłem umieszczony — nie jest planem organizacyjnym gospodarstwa, pomimo kilku ciekawych tabliczek, jakie obok planu sytuacyjnego umieszczone zostały, a które tylko jako treściwe zestawienie liczebne niektórych wyników osobno opracowanego planu organizacyjnego uważane być muszą — i jako takie, bez wszelkiego uzasadnienia i objaśnienia podane, z pod dokładniejszej krytyki się usuwają.

Przychodzimy do rachunkowości:

1. Tu na pierwszym miejscu zachęcają do przeglądu wystawione przez kancelaryę centralną ks. Sapiehów: „Regestra gosp. rolnego za r. 1886/7“, a to dlatego, że rachunki i plany przez Zarząd państwa krasiczyńskiego na pierwszej Wystawie kraj. we Lwowie przedstawiane, obudzały powszechne zajęcie i zjednały sobie zasłużone uznanie.

Niestety zostaliśmy tu srodze w oczekiwaniach naszych zawiedzeni, gdyż zamiast spodziewanej rachunkowości gospodarskiej w skarbie ks. Sapiehów prowadzonej, znaleźliśmy ściśle to tylko, co tytuł wystawionych ksiąg zapowiadał, mianowicie: Regestra folwarczne, jakie ekonom jednego z folwarków do zarządu w Wapowiecach należącego prowadzi, a które bezpośrednio, czy też za pośrednictwem odpowiednich peryodycznie przedkładanych zestawień, (w formie np. raportów itp.) dostarczają kancelarii centralnej potrzebnych dat do układania właściwych rachunków, czyli do prowadzenia właściwej rachunkowości, której kancelarya centralna tą razą nam nie pokazała.

Wspomniane „Regestra gosp. rolnego“ wypełniane częściowo według zdarzeń r. 1886/7, wyróżniają się korzystnie od innych podobnych tem, że podają w pierwszej części treściwy wypis:

- rotacyi i powierzchni, jaką według tej rotacyi każdego roku uprawiać należy,
- normalnego stanu inwentarza żywego i wyznaczonej dla niego karmy,
- normalnego etatu służby folwarcznej,
- spodziewanego przeciętnego zbioru ziemiopłodów itd.

i przez porównanie tych dat z zestawionym zaraz obok rzeczywistym przychodem i rozchodem wszelkich produktów gospodarstwa, ułatwiają prowadzącemu gospodarstwo ekonomowi kontrolować samemu gospodarstwo swoje w wielu kierunkach.

Żałować wszakże trzeba, że rejestra te tylko częściowo wypełnione zostały, w skutek czego i sposób prowadzenia niektórych tabel jest dla wielu po części nie zrozumiały.

Regestra folwarku krasiczyńskiego dzielą się na dwie części, w których poszczególne tabele noszą następujące napisy:

A. W części I-ej.

- Powierzchnia i plan uprawy roślin gospodarskich (mylnie planem gospodarczym nazwany).
- Inwentarz żywy i wymiar karmy.
- Etat służby folwarcznej.

4. Spodziewany zbiór na rok . . . 1886/7.
i porównanie z końcem roku . . . "
5. Wykaz obrotu produktów na r. . . "
i porównanie z końcem r. . . "
6. Speranda dochodu pieniężnego na r. . . "
i porównanie z końcem r. . . "

B. W części II-giej.

7. Wykaz zbioru w roku 1886/7
8. " omłotów " "
9. Przychód i rozchód produktów rolnych.
10. " " paszy.
11. " " nawozów.
12. " " inwentarza żywego, a to:
 - a) " " bydła i owiec.
 - b) " " dobytku i koni.
 - c) " " trzody, drobiu, wełny i skór.
13. " " narzędzi rolniczych.
14. " " różnych artykułów.
15. Kontrola mleczności i ocielenia krów.

Regestra te nie są skomplikowane i w ogóle biorąc, dobrze obmyślane.

Dzienniki pieniężnych przychodów i rozchodów brakują w tych registrach, z czego wnosić można, że ekonom czy administrator folwarku nie ma żadnych poborów ani wypłat, które osobny kasyer załatwiać musi.

Brak jednakże dziennika do zapisywania użytej codziennie robocizny folwarcznej i przynajętej, pozostaje nie wytłumaczony.

2. Zarząd dóbr ordynacji Łańcuckiej, należącej do JEx. hr. Alfreda Potockiego przedstawił pod tytułem:

„Księgi i rejestra odnoszące się do rachunkowości i kontroli dóbr ordynacji Łańcuckiej“, mnóstwo najrozmaitszych druków, których łączność i znaczenie tem trudniej dają się rozpoznać, że z wyjątkiem kilku drobniejszych wykazów i małej książeczki, przedstawiającej treściwe zestawienie rachunków z całych dóbr, sporządzane co rocznie do użytku JEx. hr. ordynata, a które to zestawienie na uwagę zasługuje, żaden z licznych registrów i żadna z ksiąg rachunkowych nawet przykładowo zapisaną nie jest.

Wystawiający zarząd dóbr nie zdał sobie w widocznym pośpiechu sprawy z tego, że same druki na rejestra i na księgi rachunkowe przygotowane, nie stanowią jeszcze rachunkowości, gdyż najlepiej nawet obmyślane, są bezużyteczne w ręku tych, którzy ich użyć nie umieją, lub nie chcą.

Wprawdzie daleki jestem od przypuszczenia, a nawet i pomyslenia, że administratorowie i bióro rachunkowe nie umieją przedstawianych druków odpowiednio użyć; przeciwnie, dobra tradycja z czasów śp. Tarłowskiego, żyjąca jeszcze w pośród uczniów mistrza tego, z których wielu wybitne nawet stanowiska. w hierarchii administracyjnej państwa Łańcuckiego zajmują, daje wszelką rękojmię, że prowadzącym rachunki w państwie Łańcuckiem znajomości rzeczy nie brak, ale sądzić tu musimy z tego, z czego każdy, nie znający bliżej rzeczywistych stosunków miejscowych sądzić może, to jest z przedłożonych nam do oceny okazów. A z materyałów tych jedne, mianowicie różnorodne druki i niezapisane księgi, usuwają się z pod oceny, z powodu powyżej

przytoczonego, drugie zaś materyały, a raczej w tym wypadku jeden tylko okaz mogący za materyał służyć to jest: objaśnienie na arkuszu kartonu przez kontrolora głównego i naczelnika kancelaryi rachunkowej sporządzone, zmusza nas do wypowiedzenia głębokiego przekonania naszego, że rachunkowość Łańcucka jest lepiej w rzeczywistości prowadzoną, jakby z objaśnienia tego wnosić wolno było.

Z objaśnień tych możnaby np. wnosić, co jednakże jest nieprawdopodobne, że dla Wydziału ekonomicznego (tj. w rachunkowości gospodarskiej) prowadzi buchalteria Łańcucka tylko następujące osobne konta:

1. Folwarki w administracji własnej.
2. Folwarki wydzierżawione.
3. Budynki i grunta wydzierżawione.
4. Gorzelnia.
5. Browary.
6. Fabryka rozolisów.
7. Cegielnia.
8. Propinacye.
9. Młyny.
10. Koszary wojskowe.
11. Skład materyałów.
12. Magazyn fabryczny.
13. Warstat mechaniczny.
14. Budowniczy (?).
15. Kasa.

Ponieważ to jest nieprawdopodobne, a objaśnienie wspomniane nie poucza nas wcale, ani co to są te: Rachunki szczegółowe, które ze składanych do kancelaryi rachunkowej raportów i dowodów prowadzi się w teże, ani też, jakie koszta szczegółowe obejmuje „Główna księga“, dlatego nie możemy o rachunkowości gospodarczej w skarbie Łańcuckim prowadzonej, żadnego zdania wypowiedzieć.

Jednego wszakże zrozumieć nie możemy, mianowicie tego że kancelarya rachunkowa tak wielkiego państwa jak Łańcuckie, zostająca już wiele lat pod tem samem kierownictwem, nie rozporządza jeszcze odpowiednimi drukami, i tak dwie księgi, jak przysłane na wystawę „Regestra magazynu fabrycznego“ „Regestra browaru“ i inne, od ręki liniowane być muszą.

Z. Strusiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Spółkach nabiałowych w Galicyi.

Odczyt Stanisława Jędrzejowicza prezesa Tow. rol. okręg. rzeszowskiego, miany na Walnem Zgromadzeniu obu krajowych Towarzystw gospodarskich w Krakowie dnia 5. września 1887 r.

Wezwany przez c. k. Towarzystwo rolnicze do opracowania na porządku dziennym będącego przedmiotu o „spółkach nabiałowych“, nie mam bynajmniej zamiaru wystąpić z szeregiem teoretycznych argumentów, ale pragnę, korzystając z danej sposobności, przedstawić Panom do debaty i uchwały wnioski zmierzający do urzeczywistnienia tego, co nasze obecne ekonomiczne i handlowe stosunki nietylko jako pożyteczne, ale jako wielce wskazane uznają.

Sprawa rozwoju gospodarstwa nabiałowego u nas w kraju, poruszana już niejednokrotnie tak w dziennikach jak i na zebraniach rolniczych, niezawodnie przez bieglesze w tym fachu siły cpracowaną była, obecnie więc jedynie w zastosowaniu praktycznem, opartem na pewnem, własnem doświadczeniu, pragnę wykazać Panom, jak dalece dziś jest na czasie pomyśleć na seryo o związku czy stowarzyszeniu producentów, którzyby wspólną akcyą wzajemnie sobie dopomagali do rozwoju tej tak ważnej w naszym gospodarstwie rolnem gałęzi, która po większej części dotąd bardzo mało wyzyskaną została.

Wszyscy czujemy to bardzo dobrze, że podniesienie chowu bydła, szczególnie w zachodniej części kraju, szybkim krokiem postąpiło, i że przeważnie tej gałęzi gospodarstwa zawdzięczamy, że walkę trudnych, daj Boże przejściowych ekonomicznych stosunków, jeszcze jako tako znosimy.

Jeżeli zatem jest mowa o powiększonej ilości bydła w kraju i o staranniejszem, a przeto kosztowniejszem wychowaniu tegoż, to równocześnie myśleć trzeba o najkorzystniejszym spieniężeniu tego produktu, który obok wychowu cieląt uzyskujemy, t. j. o mleku.

Że dla nas mleczarstwo ma ogromne znaczenie i jako artykuł wywozowy poważną przedstawia cyfrę, pomimo wielkiego jak dotąd zaniedbania, to najlepszy dowód, że obecnie Galicya eksportuje już masła i sera za przeszło dwa miliony złr., a przy trochę uregulowanych warunkach zbytu, cyfrę powyższą do ośmiu milionów podnieśćby można. Twierdzenie to opieram na statystyce, która oblicza w Galicyi krów 1 200 000 sztuk, a przyjmując nie przesadnie, że u nas krowa da rocznie tylko 200 garncy czyli 800 litrów, otrzymalibyśmy koło miljarda litrów mleka, z którego potrzeba miejscowa zużywa podług dat biura krajowego około 700 milionów litrów, a 300 milionów litrów pozostaje na eksport. Ilość tę przerobiwszy na masło, zostawiając miejscowym potrzebom mleko zbierane, uzyskalibyśmy za nie 8 do 9 milionów złr.

Taką gałęzią gospodarstwa warto się zająć troszkę lepiej niż dotychczas, a raczcie Panowie uwierzyć, że żadna nie rentuje się tak szybko i nie wymaga tak małych stosunkowo wkładów pieniężnych, jak właśnie mleczarstwo, gdy zbyt zapewnić sobie potrafimy.

Spieniężenie mleka praktykuje się u nas w różny sposób: albo sprzedaje się mleko świeże, albo przerabia się na masło i sery. O wypuszczeniu krów w pacht za opłatą od sztuki mówić prawie nie warto, bo jest to dobrowolnem niszczeniem się i główną zaporą podniesienia hodowli bydła.

System sprzedawania mleka na miarę jest niezawodnie najkorzystniejszy, ale przystępny tylko tym, którzy mieszkają blisko miast ludniejszych i to na tak długo, dopóki miejscowa konkurencya nie stworzy superprodukcji, która już konsekwentnie zmusza dostawców do przerabiania produktu na towar eksportowy. Dla tych zaś, którzy już dalej od miasta i koleji żelaznej mieszkają, sprzedaż surowego nabiału jest zupełnie nieprzystępną, chyba po bardzo niskich cenach dwórnikom (vulgo pachciarzom), którzy takowe na liche masło przerabiają. Ten sposób pozbywania swego produktu niezem nie da się usprawiedliwić, bo to przecież oczywista, że jeżeli

dzierżawca dwórnik znajduje rachunek wyrabiając liche i tani produkt, to właściciel sam miałby dochód dwa razy większy, wyrabiając masło dobre, a przeto i droższe. Wreszcie w takich stosunkach gospodarstwo nabiałowe rozwinąć się nie da, bo wiemy z doświadczenia, że odbiorca nasz, dwórnik, wyrób swój masła tylko do bardzo małej ilości mleka redukować może, nie mając ani kapitału obrotowego, ani odpowiednich naczyń i piwnie.

Zastanówmy się więc nad sprzedażą mleka w formie masła lub sera. Wyrób sera na sposób zagraniczny z mleka niezbieranego może być bardzo korzystny, ale korzyść ta okupioną być musi znacznym z początku nakładem pieniężnym na urządzenie fabryki, która przy małej produkcji mleka naszych przeciętnych gospodarstw rentować się nie może, przytem interes cały zależnym jest bezwarunkowo od zdolności serkarza, który fabrykację prowadzi, bo wyrób imitujący towar zagraniczny, musi być równie dobry jak oryginał, a znacznie tańszy, aby znalazł odbyty zapewniony. Inaczej rzecz się ma z wyróben masła. Tu nie trzeba fabryk, nie potrzeba nawet specjalnego robotnika, ale potrzeba ścisłego nadzoru, aby to postępowanie, które się raz wprowadziło, było systematycznie przeprowadzane bez żadnych zmian, a produkt nasz jeżeli będzie rzeczywiście dobrym, znajdzie niezawodnie odbyty i sownie odpłaci niewielkie trudy produkcji, gdy raz wyzwolimy go z rąk nieczystych i uregulujemy tak, jak to uczyniły dawno inne kraje, zbierając już od lat kilkunastu milionowe wynagrodzenie za swą pracowitość, energię i rozum.

Od niedawna otworzyły się nowe całkiem miejsca odbytu, których żądaniu Europa nie prędko zadość uczynić potrafi. Masło dobre wysyłają obecnie do Chin, Japonii, Indyi wschodnich, Brazylii i innych gorących krajów, jest ono bowiem wyłącznym produktem północnego klimatu. Jeżeli mała Dania w ciągu lat kilkunastu doprowadziła do tego, że dziś wysyła rocznie za 30 milionów marek samego masła dlaczegobyśmy do tego dojść nie mogli przy lepszych stosunkowo warunkach? Na to jednak trzeba się zająć staranniejszym wyrobem i uzyskać dla naszego produktu stałą niezmienną cechę, nie zaś jak dotąd pozostawiać handel w rękach żydowskich, którzy nasze masło zdyskredytowali za granicą tak dalece, że tam dopiero przetapiane i jako tłuszcz do smarowania używane bywa, nam zaś naturalnie zaledwie połowę rzeczywistej ceny przynieść może, i nie dziwnego, że rachunku produkcji nie pokrywa. Węgrzy, u których dziś gospodarstwo bardzo wysoko stoi, już przed paru laty pomyśleli o tem, aby producentów zjednoczyć w stowarzyszenia, a całą masę produktu i jednolitością wyrobu otworzyć zbyt korzystny za granicą. My dotąd każdy z osobna próbujemy zbytu jak kto może, ale ogół sprzedaje swój produkt po cenach bardzo niskich handlarzom żydom, a w tych niekorzystnych warunkach naturalnie, że o rozszerzeniu swego gospodarstwa w kierunku produkcji nabiału myśleć nie może.

Okolica, w której mieszkam, t. j. Rzeszowskie, mając niewielkie ale dość intensywnie prowadzone gospodarstwa, podniosło w krótkim czasie produkcję mleka tak dalece, że dowożono niebawem do miasteczka dwa razy tyle surowego produktu, jak go mieszkańcy skonsumować mogli; naturalnem

więc następstwem była taka depressja ceny, że nas rolników, którzy skierowaliśmy gospodarstwo nasze ku produkcji mleka, ogarnęła trwoga o przyszłość. Zawiazaliśmy więc spółkę z tym zamiarem, aby tę część nabiału, którą Rzeszów w surowym stanie spożytkować może, sprzedawać w sklepie mleczarni akcyjnej, wyżkę zaś przerabiać na masło i eksportować za granicę. Cóż się jednak pokazało? Eksport masła byłby świetnym interesem, ale mamy go za mało. Tak jest Panowie! — otrzymaliśmy oferty z Belgii na masło świeże loco Rzeszów po 1 złr. 20 ct. solone 95 ct. za klg. na rok cały, ale pod warunkiem kompletnego ładunku, bo inaczej transport byłby za kosztowny. Tego jednak spółka dokonać nie mogła i musieliśmy rzucić się przeważnie na wyrób sera, którego okazy widziecie Panowie na wystawie.

Gdyby jednak takich spółek mniejszych, z trzech, czterech sąsiadów złożonych powstało więcej w kraju, gdyby te spółki miały swój skład centralny w Krakowie i Lwowie, gdyby miały odpowiednich sortierów, którzy utrzymywaliby dozór nad jednolitością marki, natenczas niewątpliwie nasz wywóz zostałby zapewniony, a każdy producent z większą śmiałością powiększałby oborę i zastosowywał gospodarstwo do potrzeb tejsze. Ja mam Panowie dzierżawę w dość trudnych warunkach, mimo to dobrze na niej wychodzę, bo gospodarstwo całe w kierunku inwentarzowym uregulowałem, a podniosłem dochód tak dalece, że tam, gdzie właściciel przez długi szereg lat in minus pracował, ja stosunkowo wysoki czynsz dzierżawny mlekiem pokrywam. W takich lub podobnych warunkach znajdzie się niezawodnie bardzo wiele gospodarstw u nas, gdzie chcąc sprostać trudnościom dzisiejszym, musi rolnik starać się o to, aby z tej samej przestrzeni ziemi więcej niż dawniej produkował, co jest możliwe jedynie przy pomocy bardzo rozwiniętej hodowli zwierząt domowych, gdzie już chów bydła nietylko jako dźwignię produkcji rolnej, ale jako specjalną gałąź gospodarstwa uważać należy. Ruch, jaki się w tym kierunku objawił, pozwala nam spodziewać się, że gospodarstwo wiejskie w naszym kraju rychło się podniesie z niemocy, a oparte na silnych zdrowych podstawach, przetrwa łatwiej te klęski, których stanowe uchylenie nie jest w naszej mocy.

Obecnie mamy w kraju materyał, mamy radę i pomoc w Towarzystwach rolniczych, mamy nawet materyalne poparcie rządu, reszta więc od nas samych zależy i sami obmyśleć musimy sposób najkorzystniejszego spożytkowania tych sprzyjających czynników. Dlatego kończąc poruczoną mi referat i oświadczam, że godzi się, abyśmy wyzwolili już raz handel masła z rąk nieczystych, a naśladować inne kraje ułatwili zbyt tym, którzy pojedynczo, mimo najlepszej woli, stanowiska odpowiedniego dla swego produktu za granicą wywalczyć nie potrafia.

Niezbędną więc i wielce na czasie uważam obecnie wspólną interesowanych rolników akcyę, do wprowadzenia której następujące środki proponuję:

1. Zakładanie stowarzyszeń z kilku lub kilkunastu gospodarzy w pobliżu mieszkających, którzyby na wspólny rachunek do jednego miejsca mleko lub śmietankę zwozili i tam wyrabiali masło na większą skalę taniej i le-

psze, aniżeli gdyby każdy z osobna w małej stosunkowo ilości swój produkt przerabiał.

2. Ustanowienie konsulentów, którzy wynagradzani stosownie przez rząd lub kraj, obowiązani by byli nieść pomoc i radę tym ziemianom, którzy chcieliby urządzić u siebie racjonalne gospodarstwo nabiałowe, tak, aby przy wyrobie masła stała niezmienna cecha w kraju zachowaną być mogła. *)
3. Utworzenie w Krakowie a może i we Lwowie akcyjnego centralnego składu dla masła i serów, tak, aby pojedynczy producenci lub spółki wyroby swoje w sprzedaż komisową przesyłać tamże mogły.
4. Zgromadzenie uchwalić raczy: Poleca się komitetom obudwu Towarzystw rolniczych, by na właściwej drodze i za pomocą środków w powyższym referacie wskazanych, tą ważną sprawą gospodarstwa nabiałowego w kraju gorliwie zaopiekować się raczyły.

Konserwowanie zielonej kukurudzy metodą J. Fry.

(Z „Wiener landw. Zeitung“)

Na pytanie, czy się komu udało, kukurudzę podług wskazówek J. Fry zasłodzić, mogą twierdzącą dać odpowiedź, i właśnie w niniejszem chcę opisać postępowanie, jakiego w tym celu użyłem, a oraz wykazać korzyści, jakie karma tą metodą uzyskana w porównaniu z innemi metodami konserwowania przedstawia.

Do zasłodzenia wybrałem zieloną kukurudzę, wyrosłą na polu około 2 klm. od folwarku odległem, a którą ze względów ekonomicznych w czasie pilnych robót polowych do domu zwozić było niepodobnem. Kukurudza należała do węgierskiego wielkoziarnistego gatunku, była gęsto siewem szerokokorutnym zasiana i osiągnęła w początku kwitnienia wysokość około 2 metrów. Kazałem ją 10 września 1886 Hofhera „Faworytą“ po zdjęciu stołu zżąć, przeczem tylko jeden robotnik, idący za maszyną, zżęta kukurudzę o tyle na bok odkładał, o ile to dla zapewnienia maszynie wolnego przejazdu było potrzebne. Przy zrzynaniu maszyną odkłada się kukurudzę w ten sposób, że każda łodyga leży tam, gdzie pierwiej stała, a więc na działanie wiatru i słońca zostaje jak największa przestrzeń wystawiona. W powyższym czasie była jak najpiękniejsza pogoda; zachodni wiatr i niebo bez chmur sprzyjały suszeniu kukurudzy, tak, że już po trzech dniach liście tejsze znany wydawały szelest, gdy łodygi jeszcze znaczną ilość wody okazywały. Trzeciego dnia kazałem zżętą kukurudzę widłami w małe kupki ułożyć, by tym sposobem za nadto wielkiemu wyschnięciu roślin zapobiedz.

Teraz dopiero mogło się zacząć zwożenie kukurudzy do wybranego dołu. Dla dogodności wybrano go na krawędzi pola, wolnej od zbytnej wilgoci, długości 8 m, szerokości 4 m, i głębokości 1 1/2 m, o ścianach prostopadłych, z wjazdem i wyjazdem przy ścianach podłużnych. W tak przygotowany

*) Dania ma takiego konsumenta w osobie p. Segielki, Szwajcarya Szatzmana, Meklenburg Fleischmana, Szlezwik Kirchnera.

dół wjeżdżał i wyjeżdżał wóz naładowany kukurudzą, którą zrzuciwszy, jeden robotnik jednostajnie po całej powierzchni dołu rozpościł. Następnie utłaczano ułożoną kukurudzę jedną parą koni, prowadzonych wzdłuż boków dołu, dopóki drugi wóz z kukurudzą nie nadjechał, który podobnie jak pierwszy w dole wypróżniano i utłaczano. W ten sposób złożono i silnie ugnieciono w pierwszym dniu i następnych po sześć fur kukurudzy, przyczem się dolne jej warstwy dostatecznie rozgrzać mogły. Po wypełnieniu dołu układano dalej kukurudzę warstwami do wysokości $1\frac{1}{2}$ m ponad powierzchnią ziemi i zawsze wjeżdżano na stos z wozem, gdy po bokach końmi tratowano.

Gdy w ten sposób w ciągu tygodnia 35 wozów do dołu wprowadzono, obcięto sterczący nad ziemią stos około amerykańskim nożem, do krajania siana służącym, nadając mu kształt ściętego pryzmatu, a dokładając odcinane końce ciągle na wierzch, tratowano stos cały robotnikami. Ostatecznie został cały pryzmat 80 cm grubą warstwą ziemi, z dołu wybranej, nakryty. Już następnego dnia osiadła kukurudza pod własnym ciężarem prawie o jeden metr, a utworzone w skutek tego w okrywie ziemnej szczeliny, musiano troskliwie ugniatać. Po dalszych ośmiu dniach nastąpiło już tylko nieznaczne zniżenie całego stosu, jednakże ziemię utłaczano codziennie, aby przez powstałą tu i owdzie szczelinę, powietrze do wnętrza dołu dostać się nie mogło.

Trzeciego stycznia 1887 roku otworzono wreszcie dół, odkrywając go jednak nie więcej, jak na jeden metr szerokości. W górnej warstwie dostrzeżono pleśń do 5 cm głębokości a także i po bokach, jednakże nie w całej głębokości tylko w górnych warstwach. Po oddaleniu tej spleśniałej warstwy okazała się kukurudza w takiej jakości, że o lepszej nawet myśleć było niepodobieństwem. Barwa jej była wprawdzie nieco brunatna, przeważnie jednak zielona, zapach przyjemny i suszone figi przypominający, zaś smak soku łądy wskazywał, że cukier utrzymał się w nich całkowicie. Taką była cała masa kukurudzy aż do samego spodu, a strata spowodowana spleśnieniem wynosiła zaledwie 3%.

Nie myślę bynajmniej twierdzić, żeby w zadołowanej masie żadna fermentacja lub jakieś inne przemiany chemiczne miejsca nie miały, jednakże pewnem jest, że fermentacja nie mogła zbyt wielkich rozmiarów osiągnąć, skoro największa część cukru, który pod wpływem grzybków fermentacyjnych najpierw pada ofiarą, została zachowaną. Co tu opowiadam, nie jest płodem fantazyi, gdyż jestem gotów bardzo poważnych ludzi na świadków powołać, którzy karmę tę badali i ci zatwierdzą w zupełności to, co powiedziałem. Niestety zaniedbałem karmę tę chemicznej poddać analizie, jak to z karmą w innym dole ziemnym przechowaną zrobiłem, o czem później pomówię dodając zarazem rezultaty analizy c. k. roln. chem. stacyi doświadczalnej w Wiedniu.

Dodam tu jeszcze, że krowy natychmiast i bardzo chętnie karmę tę spożywały a nawet chętniej jak buraki, gdy do pobierania innej kukurudzy, zakwaszonej, zwierzęta te, jak słusznie dr. Kühn twierdzi, dopiero głodem zmuszone być mogą. Nawet i konie, które tę kukurudzę zakosztowały, jadły ją bardzo chętnie, a chłopci mieszkający przy drodze, którą

karmę tę do dworu zwożono, zbierali pogubione łądy i dawali je swoim koniom. Udała próba podziała nawet tak zachęcająco na cały tamtejszy zwyczaj ociężały i konserwatywny stan włościański, że w bieżącym roku jeden z moich sąsiadów pole swe kukurudzą obsadził i zamierza ją konserwować podług moich wskazówek.

Niniejsze uwagi nie mają bynajmniej na celu, zapuszczać się w polemikę nad umiejętnym umotywowaniem tej metody; nie myślę także zapuszczać się w dysputę z Dr. Emilem Pott, który w 61 numerze tego Dziennika z r. 1885 bardzo ostrą krytykę konserwowania karmy metodą Jerzego Fry umieścił. Kogo to obchodzi, niech czyta dotyczącą broszurę i niech sam osądzi, czy w niej tyle niedorzeczności, ile prawdy się mieści, jak to Dr. Emil Pott mniema. Jakkolwiek naukowe umotyowanie jest cokolwiek niedostateczne, a niejedno przypuszczenie nieco za śmiałe, jednakże sam fakt udanej próby nieda się zaprzeczyć. Mnieby się zdawało, że przyrządzanie karmy słodkiej w dołach jest poniekąd analogiczne ze znanem przyrządzaniem siana brunatnego. W obu razach są warunki udania się te same: nie za wielka ilość wody w zwiedłych roślinach i silne rozgrzanie się ugniecionej masy. Przy sporządzaniu siana brunatnego ma powietrze wolny przystęp do wnętrza stogu i dokonywa tam to, co Fry międzykomórkową oksydacją nazywa, a co właśnie silne rozgrzanie wywołuje. W dołach powinien również atmosferyczny tlen przy powolnem kolejnem ugniataniu warstw do wegetujących jeszcze roślin mieć przystęp i oksydacją, względnie rozgrzewanie za sobą pociągać. Jednakże w tych partyach siana brunatnego, które się bezpośrednio z powietrzem stykają, tworzy się rychło pleśń, co w dołach w skutek następnego szczelnego zamknięcia tychże albo zupełnie jest niemożliwe, albo też minimalnej miary nie przekracza. Przyrządzanie siana brunatnego wymaga więcej pracy, w szczególności okazuje się obciążanie wierzchołka stogu dosyć trudne, bo i jakże tu zrobić ciężar 10ciu q na $1m^2$? Przerabianie jednakże kukurudzy zielonej na siano brunatne jest z powodu twardych jej łądy dość trudną rzeczą, i dlatego należy dać pierwszeństwo zadołowywaniu tejże.

Różnica między konserwowaniem pasz na słodko a innemi metodami n. p. Goffarda polega jednak na tem, że przy pierwszej zostają fermenty, które jak wiadomo, obficie w powietrzu się znajdują, wysoką temperaturą ubezwładnione, nim jeszcze cukier w alkohol na większą skalę odtleniać zaczęły. Zjawisko to jest powszechnie znanem i na niem też polega pasteuryzowanie płynów zdolnych do kiśnienia, ażeby dalszej fermentacji zapobiedz. Przy dołowaniu pasz metodą Goffarda, t. j. przy wielkiej ilości wody w tychże, nie może rozgrzanie potrzebnego do zabicia fermentów stopnia osiągnąć i te muszą cukier w alkohol zamieniać nawet wtedy, gdy dół z paszą szczelnie jest zamknięty. Jak bowiem wiadomo, potrzebują zarodki grzybków wolnego tlenu tylko do rozbudzenia swej czynności życiowej, poczem posiadają zdolność odbierania potrzebnego do ich dalszego wzrostu tlenu węglowodanom, rozkładając te ostatnie na alkohol, kwas octowy, masłowy i tp. inne, zwierzęcemu organizmowi szkodliwe związki. Ale na tem nie ogranicza się ich zgubny wpływ. Potrzebują one do swej

własnej budowy azotu, a pobierają go z białkowatych ciał zadołowanej paszy. A więc zewsząd straty substancji i te dotyczą przede wszystkim najcenniejszych składników rośliny tj. cukru i białka. Straty te zmieniają się stosownie do staranności z jaką zadołowanie zostało przeprowadzone i mogą przedstawiać przy kwaśnem sianie podług dr. Juliusza Kühna przerażającą cyfrę przeszło 30%. Zalety metody Fry'ego są przeto bardzo znaczne, albowiem wszelkim stratom substancji zapobiega się. Ale i w samym wykonaniu dołowania paszy tą metodą okazują się znaczne korzyści w porównaniu z metodą Goffarda.

Nie należy zapominać, że niekażdy jest w tem przyjemnem położeniu, by mógł z wydatkiem kilku tysięcy złr. murowane i wycementowane, dachem pokryte doły zaprowadzać i olbrzymią parową stawić sieczkarnię, a to w celu porznięcia całego zapasu zielonej kukurudzy na sieczkę 1 cm długą. Ale pominiawszy tę okoliczność, czy mamy w okresie zapełnionym młócką, zbiorem potrawiu i uprawą ozimin, czas i swobodę, niezwykle masy kukurudzy z zawartością wody około 85% z pół niekiedy daleko położonych zwozić do stałe założonych takich dołów? Albo czy należy brać na seryo to, co zwolennicy systemu Goffarda zalecają, t. j. przeznaczyć jedno pole w pobliżu zbudowanego dołu do stałej produkcji kukurudzy zielonej? Któryż rolnik obali dla miłości dołu Goffarda swój płodozmian i zrzeknie się korzyści, jakie zielona kukurudza przez niszczenie pórzu i innych chwastów, a oraz jako stosowny przedplon dla oziminy zapewnia?

Ja sądzę, że należy raczej iść z dołem Goffarda za polem kukurudzy, jak odwrotnie. Ale i ze względów dyetetycznych jest skutek słodkiego konserwowania paszy w porównaniu z kwaśnem korzystniejszym.

Nieda się zaprzeczyć, że wielka zawartość kwasu szczególnie lotnego, szkodliwie na organa trawienia wpływać musi i że przeszkody w trawieniu są następstwem trwałego i silniejszego karmienia kukurudzą zakwaszoną. Słodkie konserwowanie pasz może być zatem nierównie łatwiej podstawą odpowiedniego żywienia zimowego.

Dalsza zaleta uwydatnia się przy żywieniu krów dojnych słodką kukurudzą, albowiem ani mleko ani wyrobione z niego masło nie okazują nieprzyjemnego smaku ani zapachu. Wiadomo, że przy karmieniu krów kwaśną kukurudzą nasycą się mleko, które wielką zdolność absorbowania gazów posiada, już podczas dojenia lotnymi kwasami i nie tylko świeże, ale przede wszystkim przez dłuższy czas odstaje w górnych swych warstwach nieprzyjemny przybiera zapach. Podobnie okazuje się wyrobione z niego masło bardzo zły smak. Jeszcze w rokueszłym, gdy zadołowałem kukurudzę o wielkiej zawartości wody, miałem częste trudności z odbiorem mleka, który się na gorzki, ostry smak tegoż uskarżał i przyczynę w karmieniu makuchami upatrywał, gdy w rzeczywistości makuchów na karmę wcale nie używałem. W bieżącym roku nie zaszedł dotąd ani jeden podobny wypadek, ależ niema do tego żadnego powodu. Gdy pierwiej niemiły zapach stajnię obrzydzał, czuć obecnie przyjemny zapach suszonych owoców. Dr. E. Pott może wprawdzie mówić, że niedostrzeganie kwasu nie jest jeszcze dowodem jego nieobecności, albowiem powstające

z rozpadających się ciał białkowatych zasady mogły utworzony kwas zneutralizować — ale skądże potem wyraźnie słodki smak łodygi kukurudzy, skoro z powodu występowania kwasów przede wszystkim cukier musiałby zniknąć.

Jak powiedziano, moja pierwsza próba wypadła świetnie i okazała mi, że zielona kukurudza do słodkiego konserwowania wybornie się nadaje, co Fry własnymi doświadczeniami stwierdzić nie mógł, albowiem ograniczał się przeważnie na dołowaniu traw, konieczyń, mieszanek i tp. materiałów pokarmowych o miękkich łodygach.

Jednakże nie chciałem w zeszłym roku całego zbioru zielonej kukurudzy do jednego doświadczenia używać i narażać się na niebezpieczeństwo wielkiego fiaska, dlatego też kazałem w mojej drugiej jamie, która około 900 q zielonej kukurudzy obejmowała, na przemian cztery fary przewieźć i jedną furę świeżej kukurudzy ugniatać, zarazem spieszyłem z robotą tak, że dół w pięciu dniach został zakryty. Rezultatem była kukurudza kwaśna. Zawartość wody wynosząca przecięciowo 78%, była widocznie za wysoką, by należyte rozgrzanie nastąpić mogło, zaś wpływ powietrza na pojedyncze warstwy był do dostatecznej oksydacji i rozgrzania za krótki, tak, że fermenty zostały wprawdzie częściowo przytłumione, ale nie zupełnie zniszczone, a ztąd i zwykle kisnienie nastąpiło.

Ala i ta karma była jeszcze bezwarunkowo lepszą jak inne podobne produkta, otrzymane ze świeżej kukurudzy, zawierającej 85% wody, jak to jej analiza wykazuje. Znaleziono w niej bowiem:

Wody	78.98%
Proteiny	1.40 „
Tłuszczu	0.94 „
Ekstraktywnych	9.36 „
Błonnika	7.76 „
Popiołu	1.56 „

R-zem 100.00%

Dr. Meissl, kierownik stacji doświadczalnej, tak się o tej karmie wyraża: „Zakwaszona kukurudza“ jest tak co do swej powierzchowności, jakoteż zapachu i barwy przedniej jakości. Także i co do składu swego musi być za bardzo dobrą uznana. Ilość jej wody stoi poniżej przeciętnej, zaś proteina i bezazotne ekstraktywne powyżej średniej zawartości. Można powiedzieć, że zakwaszona kukurudza w każdym kierunku dobrze się udała. Ilość jej kwasu jest mierną i głównie dla tego nie powinna budzić żadnych obaw, ponieważ kwas jest łagodnym kwasem mlecznym. Kwasu octowego zawiera ona bardzo mało, kwasu masłowego prawie nie, co wszystko na normalny przebieg fermentacji wskazuje.

Ala i normalna fermentacja przynosi pewne straty, których ile możności uniknąć, jest zadaniem metody Fry'ego; ścisłanie ramionami i przechodzenie nad nią do porządku dziennego jest zatem zupełnie nieusprawiedliwione. W bieżącym roku postąpię w ten sposób z całym moim zapasem kukurudzy, a oraz zarządę dokładne mierzenie temperatury, nie mniej analizę chemiczną, co w swoim czasie do publicznej podam wiadomości.

A. Posettl.

Szczepienie węgliką metodą Pasteur'a.

Odkrycie Pasteur'a, że szczepieniem odpowiednio osłabionego jadu węglikowego można zrobić zwierzęta odpornymi w obec węgliką, zainteresowała w wysokim stopniu przedewszystkiem rolników, tracących corocznie w jakiejś okolicy znaczny procent bydła i owiec na tę straszną chorobę, której ofiarą padają też nieraz i ludzie. Zarządzono liczne próby, nawet z polecenia rządów różnych krajów, pomimo tego jednak dotąd jeszcze wahają się zdania co do odpowiedzi na pytania, czy metoda Pasteur'a ma istotną wartość dla praktyki, gdy na pytanie, czy ona zwierzęta chroni przed węgliką, zwykle (choć często z zastrzeżeniami) dają twierdzącą odpowiedź. Co do pierwszego pytania, słyszałem jeszcze w roku zaprzyszłym z ust jednego z profesorów tutejszej szkoły weterynaryjnej, że chociaż metoda Pasteur'a ma niezaprzeczone zalety, to z powodu kosztowności sprowadzanego oryginalnego płynu do szczepienia w praktyce opłacić się nie może, a jest pośrednio szkodliwą, bo przez nierozumiejących się na rzeczy zastosowaną, może się przyczynić właśnie do szerzenia zarazy węglikowej. Obecnie mamy nowy przyczynek do ocenienia wartości dla praktyki metody Pasteur'a w piśmie tajnego radcy dra. Roberta Koch, który do „*Sémaine medicinale*” wystosował następujący otwarty list:

— Przed kilkoma laty oświadczyłem się w tym kierunku, że sławione przez Pasteur'a szczepienie węgliką nie daje wystarczającej ochrony przed naturalną infekcją, działa tylko bardzo krótko i dlatego nie może być uważane jako użyteczne dla celów praktycznych. Od tego czasu ani Pasteur ani nikt inny nie wydoskonalili w jakimś kierunku metodę szczepienia węgliką i o ile wiem, nie dostarczono żadnych nowych dowodów jej praktycznej użyteczności. Nie miałem więc żadnego powodu do zmiany zdania, nie ogłaszałem też nie o tej sprawie. Dlatego zdziwiłem się nie mało, gdy przeglądając list przez Pasteur'a wystosowany do c. k. Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu wyczytałem, „że zarzuty, dawniejszym czasem podniesione przez szkołę berlińską odparte zostały faktami, i że ta szkoła zmieniła swoje zdanie.” Jeżeli Pasteur mówi o szkole berlińskiej, to oczywiście mnie ma na myśli, bo oprócz mnie nikt się nie zajmował kwestją szczepienia węgliką. Z tego powodu, chcąc zapobiec ustaleniu się podobnego mylnego pojęcia moich zapatrywań w tej kwestyi, uważam za konieczne oświadczenie się wprost przeciw twierdzeniu Pasteur'a, że w żadnym kierunku nie zmieniłem moich zapatrywań co do praktycznej wartości szczepienia węgliką. Zdaje mi się jednak odpowiedniem i nie bez pewnego interesu, żebym się nie ograniczył na tem pojedynczem oświadczeniu, ale żebym w krótkości uzasadnił, co mię spowodowało do nieodstępowania od mojego pierwszego zdania. W swoim liście opiera się Pasteur na rezultatach szczepienia we Francyi w ciągu ostatnich lat: przeszło 200 000 owiec, szczepionych corocznie we Francyi, wykazują 1 procent śmiertelności na węgliką, gdy w stadach nieszczepionych śmiertelność dochodzi do 10 procentów. Przeszło 20 000

sztuk corocznie szczepionego bydła wykazuje w śmiertelności zaledwie 0.5 procentu, gdy między nieszczepionemi zwierzętami tego gatunku, śmiertelność wynosi około 5 procent. Z tych liczb zdaje się wynikać, że szczepienie węgliką jest bardzo skuteczne. Kto jednak może zaręczyć za pewność tych obliczeń? Tak zapyta każdy zajmujący się lekarską statystyką. Tem bardziej mamy powód do wątpliwości, gdy cyfry podobne są dotąd odosobnione.

Szczepienie węgliką wykonują od roku 1881 i nie tylko w samej Francyi. Żywy interes, łączący się z tą kwestją, zręczna reklama, którą otoczono metodę, rozniosło wiadomość o niej wszędzie tam, gdzie się węglik wydarza: do Włoch, Austrii, Węgier, Rosyi, Niemiec. Gdyby wyniki były wszędzie tak korzystne, jak je Pasteur podaje, to trzeba by się dziwić, że metoda w ciągu ostatnich sześciu lat i tu nie rozszerzyła się tak samo, jak we Francyi. W grze są tu znaczne interesa materialne i byłoby nie do wytłumaczenia, dlaczego w dobrze zrozumianym narodowym interesie nie mianoby przyjąć metody szczepienia z równą gotowością. Faktycznie jednak nie wiadomo z żadnego kraju, żeby się tam szczepienie węgliką tak rozpowszechniło jak we Francyi i żadnych wzmianek o tem nie znajdujemy ani w lekarskiej ani weterynarskiej literaturze.

Ażeby w tym kierunku, mając na względzie Niemcy zebrać pewne podstawy, prosiłem dra. Schütz, profesora szkoły weterynarskiej w Berlinie, o udzielenie mi wszelkich dostępnych dat o wykonanych w Niemczech szczepieniach węgliką i o tychże wynikach. Prof. Schütz uczynił zadość mej prośbie w najuprzejmniejszy i najrychlejszy sposób, obecnie więc posiadam absolutnie autentyczne i całkiem przedmiotowo zebrane dokumenta, przedstawiające dowodowy materiał wysokiej wartości i których treść chcę tu przytoczyć. Potrzeba było kilku tygodni na ich zebranie i dlatego też spóźniło się nieco moje dzisiejsze oświadczenie.

1. W Gorsleben szczepiono 31 sztuk bydła rogatego w r. 1882: 3 sztuki padły w następnym roku. Szczepienia zaniechano. Następnie padało corocznie 2 albo 3 sztuki t. j. dokładnie tyle, co przed szczepieniem.

2. W Cannawurf 1882 szczepienie 33 sztuk bydła. Przed szczepieniem padało na rok 1 do 3 sztuk. Po szczepieniu szkody były takie same. Zaprzestano szczepienia.

3. W Kelbra zaszczipiono w roku 1886 ze 140 sztuk bydła 64; 76 pozostało nieszczepionych. Każda z obu grup straciła po jednym zwierzęciu na węgliką; szczepienie zaniechano.

4. W Riethnowhausen szczepiono 22 sztuki bydła w roku 1886. W miesiąc później padły 2 sztuki na węgliką.

5. W Kloniach szczepią od roku 1882 corocznie wszystkie bydło i wszystkie owce. O ile z udzielonych mi dat sędzić mogę, można przyjąć na ostatnie lata z niejakimi wahaniami nad i poniżej, roczny przeciętny stan 270 sztuk bydła rogatego i 600 sztuk owiec. Śmiertelność u pierwszych waha się między 1 i 5 procentów (średnio 3.4 proc.) kilkakrotnie

ulegały węglikowi zwierzęta ponownie szczepione. Niestety brak dokładnych dat co do śmiertelności przed zaprowadzeniem szczepienia.

6. Najważniejsze daty są te, które zawdzięczamy szczepieniom, od roku 1882 wykonywanym z największą troskliwością i cierpliwością przez okręgowego weterynarza O e m l e r a z polecenia ministerstwa rolnictwa na folwarku Packisch. Od roku 1882 t. j. od 5 lat, szczepionym bywa corocznie prawie cały inwentarz, średnio 80 sztuk bydła rogatego i 360 owiec. Pomimo tego porywa węglik z pierwszych średnio 4·2 procent, z drugich 1·5 proc. I tutaj znajdują się między ofiarami ponownie szczepione zwierzęta. Wobec rezultatów, przedstawiających szczepienie w tak wątpliwym świetle, przedsięwzięto w ostatnich dwóch latach następujące doświadczenie: 100 szczepionych i 100 nieszczepionych sztuk owiec, znajdujących się zresztą w zupełnie tych samych warunkach, wypędzano na podejrzone pastwiska. Dwie sztuki z pomiędzy szczepionych padły na węglik, w następnym roku dwie inne nieszczepione. Doświadczenie wypadło więc wcale nie przekonywająco.

Zapytujemy, co można myśleć o metodzie szczepienia, która po pięcioletniej próbie dała takie wyniki? Faktycznie szczepienia w Packisch wykonywano dokładnie podług wskazówek Pasteur'a, limfą dostarczoną przez jego agenta Boutroux. Przy tych doświadczeniach nie ma tysięcy zwierząt, ale wszystkie szczepienia są dokładnie zanotowane, wypadki zaś śmierci najsumienniejsze liczone. Liczby te mają więc zupełnie inną wartość, niżeli przez Pasteur'a podane wielkie okrągłe liczby, których pochodzenie jest nam całkiem nieznane. To jest wszystko, czego Niemcy dostarczyć mogą kwestyi szczepienia węglika; między tem zaś niema ani jednego dodatniego i decydującego wyniku. A zdaje się, że w innych krajach nie jest inaczej; gdyby osiągnięto jakie skutki, to by je ogłoszono. Dopóki inni kompetentni obserwatorowie nie wykażą równie świetnych rezultatów jak Pasteur, dopóki szczepienie węglika nie rozpowszechni się w zakażonych okolicach Austro-Węgier, Rosyi, Niemiec, i Włoch — tak długo nie można twierdzić, że moje dawniej zrobione zarzuty odparte zostały faktami. Przeciwnie — wszystkie do dziś porobione doświadczenia, wszystkie fakta potwierdzają moje pierwotne zdanie, że szczepienie węglika nie nadgradza kosztów na nie wyłożonych, że dla praktyki niema żadnej wartości.

Podp. Robert Koch profesor higieny na lekarskim Wydziale w Berlinie. —

List powyższy był przedmiotem dyskusyi na tegorocznym kongresie higienicznym w Wiedniu (30 września), na którym nie tylko sprawy chorób u ludzi ale i u zwierząt (węglik i wścieklizna) rozbiegano.

Z powodu choroby nie mógł Pasteur przybyć osobiście do Wiednia, ale nadesłał zawiadomienie, że dyrektor pasteurowskiego instytutu, Chamberland będzie odpierał zarzuty podniesione przeciwko szczepieniu węglika przez dra Kocha w znanym już czytelnikom liście. Głównym zarzutem oprócz wykazania nie znaczących rezultatów prób w Niemczech dokonanych jest, że liczby podane są nieznanego a wątpliwego pochodzenia. Otóż Chamberland przedłożył kon-

gresowi obfity statystyczny materiał odnoszący się miliona owiec i 100000 sztuk bydła rogatego. Podług doświadczeń we Francyi zrobionych i opierając się na przedłożonych dokumentach twierdził Chamberland, że śmiertelność skutkiem węglika między owcami spadła z 10 na 1 procent, między bydlętem rogatem z 15 na 1 procent i zakończył zdaniem, że w obec tak przekonywujących wyników wątpić już nie można o pożyteczności szczepień ochronnych.

Löffler (z Berlina) skonstatował w podsecei kongresu, że ze stanowiska naukowego nie można już zaprzeczać wartości ochronnych szczepień zwierząt przeciw węglikowi i w gorących słowach uznał zasługi Pasteura za to odkrycie, wyraził jednak wątpliwość co do stopnia śmiertelności przed zaprowadzeniem we Francyi szczepień ochronnych, twierdząc, że chcąc mieć dokładny stopień śmiertelności potrzebaby było mieć daty z 20 lat poprzedzających.

W przeciwieństwie z listem dra Koch daje dr. Pütz sen. (z Halle nad S) bardzo korzystne sprawozdanie z osiągniętych wyników szczepień węglika, wykonanych w Niemczech: tak samo mówi o doświadczeniach w Rosyi dr. Miecznikow, zaś profesor Azary (z Pesztu) o doświadczeniach wykonanych w Austro-Węgrzech (głównie na Węgrzech). Chauveau, generalny inspektor szkół weterynarskich we Francyi przemawiał również popierając twierdzenia pana Chamberland.

Po zamknięciu dyskusyi streścił ją przewodniczący podsecei dr. Lydtin i wniósł, że głosowanie nad przedmiotem dyskusyi nie ma celu ani umiędzynarodowienia ani praktycznego, skonstatował jednak wynik dyskusyi w tym kierunku, że szczepienie ochronne przeciwko węglikowi, wykonywane we Francyi, Rosyi, Austro-Węgrzech i w Niemczech u bydła rogatego chroniło je lub dopuszczało co najwięcej bardzo nieznaczne straty, gdy wyniki szczepień u owiec wykazały, że ilość zasląbnic w skutek naturalnego zakażenia zmniejszyła się znacznie, że więc szczepienie chociaż jest mniej skuteczne u owiec jak u bydła rogatego, zawsze na uwagę zasługuje. W końcu podniósł, że już nikt nie wątpi o naukowej wartości szczepienia przeciwko węglikowi.

Z powyższego streszczenia dyskusyi kongresowej wynika tyle, że szczepienie węglika metodą Pasteur'a chronić może przeciwko niemu w wyższym stopniu, jak to przypuszcza dr. Koch, ale nie jest absolutną ochroną, co zaś do pytania, o ile to szczepienie ma wartość dla praktyki, kongres nie nie wykazał dodatniego, bo nawet nie zajmował się sprawą w tym kierunku — na teraz więc trzymać się musimy także zdania dra Kocha, że szczepienie węglika jest dla wielkiej praktyki bez wartości, straty bowiem zdarzające się między szczepionymi zwierzętami, przewyższają koszt szczepienia.

Składy zbożowe w Galicyi.

Dnia 21 września zebrała się w Krakowie ankietowa komisja w sprawie publicznych składów zbożowych. Ankietę składali oprócz dr. Wereszczyńskiego, delegata Wydziału krajowego,

delegaci: banku krajowego, banku kredytowego, banku hipotecznego, banku dla handlu i przemysłu, Towarzystwa wzajemnego kredytu i Towarzystwa rolniczego krakowskiego; Towarzystwo gospodarskie lwowskie, z powodu niemożności przybycia wydelegowanych, nadesłało opinię swoją pisemnie.

Po gruntownym rozbiorze sprawy uchwaliła ankietę jednomyślnie następujące orzeczenia:

I. Ankietę uznając konieczną potrzebę domów składowych, na razie dla zboża, chmielu i spirytusu, jest przekonania, że domy takie powinny być zakładami krajowymi.

II. Ankietę uważa następnie, że domy takie powinny być założone we Lwowie i w Krakowie. Gdyby jednak fundusze krajowe niedozwołyły zaraz w obu tych miejscowościach składów rzeczonych założyć, to najpierw mają być w życie wprowadzone w Krakowie.

III. Ankietę doradza w końcu, żeby administracya krajowego domu składowego w Krakowie, poruczoną była Dyrekcji Towarzystwa wzaj. kredytu w Krakowie.

Powyższe orzeczenia przesłane zostały Wydziałowi krajowemu, i spodziewać się można, że sprawa ta, tak długo ciągnąca się, rychło doczeka się pomyślnego rozwiązania.

Protokół

posiedzenia komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

dnia 2 kwietnia 1887.

Przewodniczący: Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Bol. Augustynowicz. Obecni: II Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Piotr Gross. Członkowie komitetu panowie: Józef Gizowski, Seweryn Henzel, Władysław Lubomęski, prof. Władysław Tyniecki, inspektor chowu bydła p. Adam Kopopka; trzymający pióro: sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 2 marca przyjęty bez zmiany.

II. P. Gross przedkłada w zastępstwie referenta dra Pilata sprawę projektowanej przez referenta rachunkowości dra. Skalkowskiego sprzedaży akcyi kolei Karola Ludwika, należących do fundacyi stypendyjnej śp. Maciąga, z powodu spadku kursu rzeczonych akcyi i umieszczenia tego funduszu w innych papierach wartościowych.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono uchylić wniosek dra. Skalkowskiego, a wysadzić komisję złożoną z pp. Grossa, Pilata i Skalkowskiego, której zadaniem ma być zbadać tę sprawę i przedłożyć Komitetowi stosowne wnioski.

III. P. Gross przedkłada dwie odezwy komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie sporządzenia opisu ras bydła w Galicyi.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

a) Odnieść się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy udzieli odpowiedniego urlopu profesorom szkoły dublańskiej Pańkowskiemu i Kahanemu, celem przedsięwzięcia pomienionej pracy.

b) Porozumieć się z Ministerstwem rolnictwa co do kosztów i co do proponowanych trzech współpracowników.

c) Odpowiedzieć komitetowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego, że dopiero po otrzymaniu odpowiedzi od Wydziału krajowego i od Ministerstwa będzie mógł komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego powziąć ostateczne w tej sprawie postanowienie.

IV. P. Gizowski przedkłada sprawozdanie i rachunki instruktora szkoły chmielarskiej w Środopoleach.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

a) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie i uwagi instruktora Lityńskiego nad porą rozpoczęcia kursu w szkole chmielarskiej, i wypłacić temuż z przedłożonego rachunku portorya w kwocie 8 zlr. 51 ct., co do reszty rachunków, mianowicie co do zwrotu kosztów podróży zażądać przedłożenia odnośnych wezwań komitetu, komitet bowiem czuje się obowiązany do zwrotu kosztów tylko tych podróży, które z polecenia komitetu były przedsięwzięte.

b) Otwierać szkołę w Środopoleach według uznania kuratoryi.

V. Tenże referent przedkłada pisemnie wniesioną prośbę byłego ucznia Jepka o przyjęcie do szkoły.

Uchwalono prośbę tegoż Jopka odesłać członkowi kuratoryi p. Steckiemu z tą uwagą, że jeżeliby który z przyjętych stypendystów nie stawiał się, a proszący na uwzględnienie zaślugał, w takim razie przyjęty natomiast być może.

VI. Tenże referent przedkłada relację instruktora szkoły chmielarskiej

Uchwalono wezwać Oddział brzozowski, aby załatwił rachunki z p. Lityńskim podług orzeczenia komitetu; a nad innemi pretensyami p. Lityńskiego przejść do porządku dziennego.

VII. Tenże referent przedkłada przedstawienie tegoż instruktora a) co do pomieszczenia jego i pomieszczenia szkoły, b) co do pomieszczenia uczniów i c) relację członka kuratoryi p. Wasilewskiego w tej sprawie,

Uchwalono uprosić p. referenta Gizowskiego, aby rozpoczął rokowania z p. Bischofem, czyliby na wypadek zniesienia szkoły w Środopoleach nie mogli uczniowie pobierać nauki praktyki chmielarskiej połączonej z teorią w Starem Siole za stosownem wynagrodzeniem miejscowego chmielarza.

Następnie przyjąć wnioski członka kuratoryi p. Tad. Wasilewskiego, mianowicie: 1. polecić instruktorowi, by w sprawach szkolnych udawał się w pierw do kuratoryi, nim odnieść się do komitetu. 2. Wykreślić z preliminarza tegorocznego szkoły pozycję III-cią koszt na suszarnię, i 3. z pozycyi VI na najem robotnika 100 zlr. odciąć 30 zlr. i funduszu tego użyć na najem i urządzenie dużego pokoju po 5 zlr. miesięcznie, w którym wszyscy uczniowie razem mieszkać by mogli, przez co nadzór nad nimi byłby ułatwiony.

VIII. Tenże referent przedkłada motywowany wniosek o wykreślenie z preliminarza szkoły kwoty preliminarzowej na naukę elementarną.

Uchwalono wniosek ten odesłać do kuratoryi.

IX. P. Gizowski przedkłada petycję Oddziału kałuskiego

o poparcie podania wniesionego przez tenże Oddział do Wydziału krajowego w sprawie osuszenia bagien i regulacji rzek w tamtejszej okolicy.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono zwrócić uwagę Oddziału, że rzecz ta dałaby się lepiej i prędzej załatwić przez zawiązanie „Spółki wodnej“ i przesłać instrukcję zawierającą warunki takich spółek, zarazem postarać się o podanie, wniesione w tytuł przedmiocie przez Oddział do Wydziału krajowego i rozpatrzyć się w jego osnowie.

X. P. Gizowski przedkłada uchwałę sekcji chmielarskiej, względem wybudowania osobnego pawilonu na chmiel na wystawie krakowskiej. Upoważniono referenta, aby porozumiał się w tym przedmiocie z sekcją krakowską i wynik tegoż porozumienia przedłożył komitetowi.

XI. Na wniosek p. Henzla, jako referenta spraw oddziałowych, z powodu bezczynności Oddziału tłumackiego uchwalono zamianować delegatem na okręg tamtejszy p. Juliana Puzyńkę.

XII. Delegatem na walne Zgromadzenie Łańcucko-jarosławskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego zamianowano JE. księcia Prezesa Sapięha.

XIII. Inspektor chowu bydła przedkłada w zastępstwie referenta wnioski względem zakupu buhajów na stacye subwencyjne.

Polecono inspektorowi zająć się natychmiast zakupem potrzebnej liczby buhajów, z zawezwaniem przy każdym zakupie na delegata którego z sąsiednich pp. gospodarzy.

XIV. Tenże referent porusza sprawę wystaw przeglądowych, na co jest kwota 1778 złr. 91 ct.

Uchwalono sprawę tę odroczyć.

XV. Inspektor chowu bydła przedkłada prośbę Łańcucko-jarosławskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego względem rozdawania nasion pastewnych, zakupionych za pieniądze subwencyjne właścicielom bezpłatnie.

Uchwalono pozostać przy uchwale pierwotnej, stanowiącej, że nasiona rzeczzone mają być rozdawane właścicielom za połowę ceny.

XVI. P. Gross przedkłada odezwę Izby handlowej lwowskiej wzywającą komitet Towarzystwa gospodarskiego do starań za pośrednictwem Ministerstwa rolnictwa, aby zapasy produktów do magazynów wojskowych zakupowano w kraju.

Na wniosek referenta uchwalono mianować komisję mieszaną. Ze strony komitetu wybrano delegatami do tejże pp. Augustynowicza, Grossa, Abrahamowicza, Henzla i Langiego, a Izbę handlową wezwać, aby również wybrała delegatów.

XVII. Sekretarz przedkłada prośbę woźnego o udzielenie zaliczki zwrotnej w kwocie 30 złr.

Uchwalono dać zaliczkę żadaną, zwrotną w ratach miesięcznych po 3 złr.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Protokół

posiedzenia komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego wzmocnionego Ankieta gorzelniana

dnia 16 kwietnia 1887.

Odbyto dwa posiedzenia — ranne i wieczorne — na których przewodniczy, zaproszony przez ks. Prezesa, Wiceprezes p. Piotr Gross.

O b e c n i :

A. na posiedzeniu rannem: a) ze strony Komitetu:

Pp. ks. Adam Sapięha, Piotr Gross, Abrahamowicz Dawid, Baczewski Józef, Hausner Otton, Schellenberg August, Strzelecki Henryk, Tyniecki Władysław i Wybranowski Leoncyusz.

b) Ze strony Ankiety:

Pp. Bochdan Hipolit, Frommel Juliusz, Garapięh Michał, Kozłowski Włodzimierz, Polanowski Stanisław, br. Romaszkan Jakób, dr. Rosenstock, dr. Rutowski Tadeusz, Skrzyński Seweryn, Skrzyński Zdzisław, Spausta, hr. Stadnicki Stanisław.

B. Na posiedzeniu wieczornem a) ze strony Komitetu:

Pp. ks. Adam Sapięha, pp. Piotr Gross, Abrahamowicz Dawid, Baczewski Józef, Hausner Otton, Schellenberg August i Tyniecki Władysław.

b) Ze strony Ankiety:

Pp. hr. Dzieduszycki Tadeusz, Frommel Juliusz, Garapięh Michał, Kozłowski Włodz., Polanowski Stanisł., br. Romaszkan Jakób, dr. Rosenstock, dr. Rutowski Tadeusz, JE. hr. Siemiński Wilhelm, Skrzyński Seweryn, Skrzyński Zdzisław, hr. Stadnicki Stanisław. Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

A. Posiedzenie poranne.

Na posiedzeniu porannem po zagajeniu posiedzenia przez ks. Prezesa, w którym do wiadomości podaje powód i cel zwołania Ankiety — a mianowicie, aby wynaleźć drogę wspólną akcyi dalszej przeciw grożącemu podwyższeniu podatku gorzelnianego i zmianie systemu opodatkowania — w porozumieniu z Czechami i Szlązkiem — odczytuje p. Włodzimierz Kozłowski myśli i rezolucye, które na Ankiecie krakowskiej Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie gorzelnianej dnia 15 kwietnia 1887 się utrzymały.

Nad tym przedmiotem otwiera się obszerna dyskusya, w której prawie wszyscy obecni głos kilkakrotnie zabierają — do stanowczej jednak uchwały ani w tej sprawie, ani co do wniosku dra Rosenstocka, „aby upoważnić delegatów do traktowania sprawy z Czechami i Szlązkiem“ nie przychodzi — i na wniosek p. Polanowskiego odracza Zgromadzenie swe posiedzenie, do godziny 6-tej po południu

B. Posiedzenie wieczorne.

Zgromadzonem na posiedzeniu wieczornem przedkłada p. Zdzisław Skrzyński sformułowany wniosek w tej sprawie a p. Włodzimierz Kozłowski 10 wniosków dodatkowych.

Wywiązuje się znowu obszerna i mocno ożywiona dyskusya — po której wyczerpaniu, gdy na wniosek Eks. hr.

Siemińskiego dyskusja zamknięta została — zapadają w sprawie akeji dalszej (na podstawie wniosku p. Zdzisława Skrzyńskiego) następujące uchwały:

1. Zgromadzenie właścicieli gorzelni wschodniej Galicji, wspólnie z komitetem gal. Towarzystwa gospodarskiego uchwala wybrać delegatów w tej samej ilości jak Towarzystwo krakowskie tj. w liczbie 10, dla porozumienia się z właścicielami gorzelni zachodniej Galicji i wspólnego wybrania z ich grona delegatów do Wiednia w celu porozumienia się z właścicielami gorzelni Czech i Ślązka w sprawie wspólnej akeji przeciw zmianie podatku gorzelnianego

2. Delegatami wybrani zostali pp. Abrahamowicz Dawid, Frommel Juliusz, Garapich Michał, Gross Piotr, Polanowski Stan., dr. Rutowski Tadeusz, ks. Sapieha Adam, hr. Siemieński Wilhelm, Skrzyński Zdzisław i hr. Stadnicki Stanisław.

3. Zgromadzenie uchwala udzielić delegatom następujące dwie wskazówki stanowe:

a) System ryczałtowy (pauzalny) zachowany ma być i nadal w formie dzisiejszej bez zmiany aż do wysokości 50 hektolitrow dziennego zacieru.

b) Sprzeciwić się wszelkiemu podwyższeniu podatku gorzelni rolniczych, nałożonemu na producentów.

4. Narada wspólna delegatów tutejszych z delegatami krakowskimi, odbyć się ma w Krakowie dnia 21 kwietnia br. o godzinie 10-tej rano — i o tem zawiadomić komitet krakowski, jakoteż o zapadłych uchwałach.

5. Wnioski p. Dra Włodzimiezza Kozłowskiego udzielić Ankiecie wspólnej w Krakowie, względnie rozebrać w komitecie tutejszym. Wreszcie uchwala Zgromadzenie.

6. Polecieć delegatom, by się sprzeciwili wszelkiemu podwyższeniu już i tak wysokiej premii eksportowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zamknięcie wystawy krajowej w Krakowie.

Dnia 12. października w południe odbyło się urzędowe zamknięcie wystawy rolniczo przemysłowej w Krakowie. W zastępstwie J. E. p. namiestnika przybył delegat namiestnictwa hr. Kazimierz Borkowski. Prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachetowski w przemowie swej, poprzedzającej ogłoszenie zamknięcia wystawy, przeszedł historię Wystawy, podniósł liczne odwiedziły tejsze przez różnych dostojnych gości i przyznawszy, że obok uznania ze strony bezstronnych sędziów wytknięto braki i niedokładności równie bezstronnie, powiedział, że to nie powinno odstraszać i zniechęcać, ale przeciwnie powinno pobudzać do tem gorliwszej nauki i pracy w naszym kraju.

Po zamknięciu wystawy odbyła się w sali restauracyjnej na placu wystawy uczta pożegnalna. Dr. Szlachetowski wniósł najprzód toast na cześć Najj. Pana, następnie wiceprezes Tow. rolniczego, p. Struszkiewicz na cześć J. e. W. arcyksięcia Rudolfa. Szereg toastów zakończył prezes akademii, dr. Majer, którego przemówienie powtarzamy tu podług sprawozdania w „Gazecie

lwowskiej“: „Kochajmy się! Dla nas to słowo nie jest frazesem, który się lekko wypowiada. Dla nas! kochajmy się, to wzajemne podanie ręki, wspieranie się we wszystkich stosunkach, wzajemny szacunek, dążność do wspólnego celu. Tu zgromadziły się dziś wszystkie czynniki, tworzące naród: rolnictwo, przemysł, sztuka polska. Różne to kierunki, a wszystkie, jak strumyki do jednej rzeki, do jednego zmierzają celu. Niechże to, kochajmy się, serca nasze i dusze nasze prowadzi do wspólnego dzieła: pomyślność kraju“. Przemówienie szanownego prezesa przyjęli wszyscy, jak na to zasługiwało, rzesistemi oklaskami. Przemówienie to powtórzyliśmy dosłownie, jak nas doszło i także przyklaskujemy mu z całego serca, bo chociaż ono tak krótkie, ale — dla nas przede wszystkim — jest ono pełne znaczenia, a razem uważamy go za napomnienie, wypowiedziane przez naczelnika naipowaźniejszej naszej instytucji naukowej: Akademii umiejętności. Nietety! nie zawsze objawia się u nas tu zgodność w dążeniu do jednego celu, chociaż przy ucztach rozbrzmiewa tak często „kochajmy się“. Kochajmy się istotnie, łączmy, wspierajmy i wspomagajmy, bo żaden bodaj naród nie potrzebuje tak zgody i łączności we wszystkich kierunkach, jak właśnie nasz, prześladowany, zubożany rozmyślnie i na domiar szkalowany przez wrogów. My w Galicji znajdujemy się jeszcze w najprzyjaźniejszym położeniu, korzystamy więc z niego, a zgoda i łączność w pracy około pomyślności kraju, wspieranie się wzajemne w tej pracy, powinno być hasłem wszystkich szlachetnych ludzi. Gdy naprzód postępować będziemy we wszystkich kierunkach, gdy pomyślność w kraju zacznie kwitnąć, wtedy do okrzyku „kochajmy się“ będziemy mogli z ufnością dodać „nie dajemy się i nie damy“.

Wynik żniwa na Węgrzech.

Podług wiadomości, nadechodzących z Budapesztu, wynik tegorocznych żniw na Węgrzech ma być nadzwyczaj świetny, przewyższając nawet wyniki w roku 1882. Urzędowe zestawienia wykazują, że pszenica dała 41.9 milionów centnarów metrycznych (28.4 milionów w roku przeszłym, 31.1 mil. w roku 1882). Żyta i mieszaniki (żyta z pszenicą po niem. Halbfrucht) jest 15.6 milionów centn., metr (11 mil., w roku przeszłym, 15.3 mil. w roku 1882). Owies dał 9.9 mil. centn. metr., (8.7 mil., w roku przeszłym, 9.3 mil. w r. 1882). Jęczmień zebrało 12.9 mil. centn. metr., (8.4 mil., w roku przeszłym, 12.9 mil. w roku 1882). Rzepak dał 327318 centn. metr., (586660 w roku przeszłym, 651861 centn. metr. w roku 1882). Przewyżka ponad rok 1882, uważany za jeden z najlepszych w ostatnim dziesiątku lat, wynosi więcej jak sześć milionów hektolitrow. Jedyne rzepak wykazuje ubytek o połowę, co częścią temu przypisać należy, że najprzód rok był w ogóle dla rzepaku niekorzystny, a potem, że obszar pod rzepak przeznaczony, zredukowano obecnie bardzo znacznie. Średni plon z morga katastralnego wynosi w centnarach metrycznych: u pszenicy 8.46, u żyta 6.76, u jęczmienia 7.28, u owsa 5.28, u rzepaku 4.53.

Powyższe liczby mają być urzędowe i jako takie wysłane zostały telegraficznie do „Nowej Pressy“. Jeżeli są istotnie prawdziwe, to szczęście dla rolników węgierskich, bo znajdą do pewnego przynajmniej stopnia wynagrodzenie za niskie ceny, ale bodaj czy nie są to liczby oparte na przypuszczeniach, które czasem, a w Węgrzech już się to nawet zdarzyło, podawane bywają

za różowe i rzeczywisty wynik pozostaje grubo poniżej świetnych cyfr, zgłoszonych zaraz po żniwach. Mogą być jednak prawdziwe, a wtedy król. węgierskie biuro statystyczne ogłaszające tak wczesnie wyniki raportów, nadsełanych z kraju całego, dałoby dowód niezwyklej pracowitości i dobroci metody zbierania dat o żniwach.

Przy końcu przeszłego tygodnia płacono w Aradzie pszenicę po 5'80 do 6'30 zł., za centnar metr., żyto po 4'85 do 4'90 zł.; jęczmień 4'90 do 4'95 złr.; owies po 4'80 złr.; nową kukurudzę po 4 złr.; starą po 5'50 do 5'60 zł. Spiritus dla rafinierów 25 zł., na użytek 25'50 zł. za 100 liter pret.

W sprawie gorzelnictwa.

„Nowa Reforma“, donosząc o wieści, że oba ministerstwa tak austriackie jak węgierskie, porozumiały się już co do projektu jedno brzmiącej ustawy o podatku konsumcyjnym od spirytusu, zapytuje, jak się zamysłują zachować w obec niego oba Towarzystwa i komisya, która podług uchwały powziętej na zjeździe właścicieli gorzelni w Krakowie dnia 7 września miała być do 1-go października utworzoną — razem zaleca pospiesz w zorganizowaniu projektowanej komisji. Jakże są zapatrywania obu Towarzystw na sprawę gorzelnictwa, wykazują rozprawy tychże Towarzystw, co zaś do komisji, to członkowie tejże zostali już zamianowani przez oba Towarzystwa i ma ona działać autonomicznie. Jak dotąd nie można się było zająć projektem ani memoriałem żadnym, bo projekt rządowy jest jeszcze nieznany, i gdy tylko dostanie się w ręce komisji, ta mając przedmiot weźmie się do czynności, do której podług uznania może wezwie odpowiednie pomocnicze siły, ażeby praca rychło postąpiła i porobić można było jaknajrychlej odpowiednie kroki, któreby nasz kraj uchronić zdołały od możliwych strat.

Wiadomości bibliograficzne.

Mały podręcznik weterynaryi. Napisał dr. Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie (z 26 drzeworytami). Lwów 1887. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Przy dążeniu do podniesienia hodowli zwierząt domowych, jaka się u nas objawia, wielką trudnością są choroby tychże zwierząt, przy małej ilości po kraju rozsianych weterynarzy większe jak gdzieindziej wyrządzające szkody. Brakowi temu zaradzi z czasem szkoła weterynaryi, ale na teraz gospodarz musi sobie po największej części sam radzić — żeby zaś mógł to czynić, potrzebne mu jest pouczenie, głównie dlatego, że nasza domorosła weterynaryja posługuje się niekiedy dziwnymi środkami i sposobami, wyrządzającymi nie raz więcej szkody, niżeliby była uczyniła choroba. W uwzględnieniu tego, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, mając pewien, ze strony c. k. ministerstwa rolnictwa wyznaczony fundusz na wydawnictwa rolnicze, postanowiło subwenyować wydanie podręcznika weterynaryi, o ile można praktycznego i przystępnie napisanego, aby z niego i mniejsi, mniej wykształceni gospodarze korzystać mogli. Prof. Barański

przedłożył właśnie taki podręcznik, napisany sposobem dla ludu zrozumiałym, łącząc wyrazownictwo naukowe z ludowym, do czego materiału i sposobności nastreńczyły mu liczne wyieczki po kraju i wykłady popularne. Przy każdej chorobie wytyka, jeżeli to się zdarza, zabobonne, na wsi używane leczenie; samo leczenie redukuje o ile można do najprostszych, na wsi łatwych do dostania środków i najpojedynczych sposobów, uwzględniając jednak, o ile to stosowne, najnowsze wynalazki i leki w weterynaryi zaprowadzone. Załączone rysunki ułatwiają bardzo rozpoznanie i leczenie chorób, szkoda tylko, że choroby nie są ugrupowane podług rodzajów zwierząt, tak bowiem jest znaczna trudność przy wynalezieniu choroby, o którą nam chodzi; gdyby zresztą choroby były tak ugrupowane, jak to nadmieniamy, natenczas w razie wątpliwości mógłby sobie gospodarz łatwo przegłądnąć cechy innych podobnych, dany gatunek zwierząt nawiedzających chorób i wynaleźć istotną.

Dziękuję to przeznaczone jest właściwie dla mniej oświeconych, np. na premia dla słuchaczy popularnych wiejskich kursów weterynaryi i t. p., sądzymy jednak, że i dla wyższych klas gospodarzy wiejskich będzie bardzo użyteczne, podając dobre rady i recepty tak złożone, że każdy z łatwością może lekarstwa przyrządzać — tem bardziej zaś polecamy podręcznik uwadze większych właścicieli, gdyż widzieliśmy sami przez ekonomów zastosowywane środki, które możeby już nie zastosowywała nawet baba wiejska przez litość dla zwierzęcia, bezmyślnie męczonego.

W. I.

Wiadomości bieżące.

Siarkowanie zboża. Jak wiadomo siarkowanie, dokonywane parą gorejącej siarki (kwasem siarkawym), ma na celu nadanie chmielowi piękniejszej barwy i chronienie go przed zapleśnieniem. Wykonywane bywa zwykle przed jego prasowaniem i ze stanowiska higienicznego nie można nie zarzucić siarkowanemu chmielowi. Siarkowanie nie ogranicza się jednak na chmielu. Jak się dowiadujemy z czasop. „*Chemiker Zeitung*“ zastosowywane bywa na kolosalne rozmiary przez handlarzy zboża i to głównie do upiększenia jęczmienia. Nie mniej jak 60 na 100 próbek jęczmienia, poddanych badaniu chemicznemu, okazało, że są siarkowane. Abstrahując od tego, że takie upiększenie jest zawsze oszukiwaniem kupującego, siarkowanie przynosi temu ostatniemu istotną szkodę, bo zmniejsza siłę kiełkowania o 10 procent i jęczmień nie nadaje się do siewu. Siarkowany jęczmień można po tem poznać, że włożony w niego srebrny przedmiot po jakimś czasie z lekka brunatnieje.

Warszawskie Towarzystwo udziałowe sprzedaży owoców. Dowiadujemy się, że w Warszawie zawiązało się Towarzystwo z powyższem mianem, mające na celu podniesienie dochodu z sadów i ogrodów przez sprzedawanie korzystniejsze tak świeżych owoców, jakoteż owocowych przetworów. Jeżeli Towarzystwo będzie pod dobrem kierownictwem i koszta administracyi nie będą (jak często u nas) przewyższać możliwe dochody, natenczas może

przynieść istotny pożytek, bo nie tylko właściciele ogrodów i sadów mieć będą większe jak dotąd dochody, ale i konsumenci nabywać będą mogli owoce i przetwory tychże w dobrym gatunku po cenach niezawodnie umiarkowańszych jak dotąd.

Ogólna wystawa rolnicza w Wrocławiu 1888 r. Jak o tem donosiliśmy, urządziło niemieckie Towarzystwo rolnicze (Deutsche landwirtschaftliche Gesellschaft) w bieżącym roku wystawę rolniczą w Frankfurcie nad Menem. Doskonały wynik i powszechne zadowolenie południowo niemieckich rolników spowodowało, że Towarzystwo to, obejmujące całe Niemcy, zamysła trzymać się programu, i postanowiło urządzić w Wrocławiu w r. 1888 taką samą jak we Frankfurcie wystawę, obejmującą wszystkie działy rolnictwa. Termin oznaczono od 7. do 21. czerwca. Wystawa maszyn, tak obfita we Frankfurcie, wypadnie na korzyść targu maszynowego, odbywającego się we Wrocławiu corocznie o tym samym czasie. Szczególnie zaś interesującą będzie dla hodowców owiec, Szląsk bowiem celuje w tej gałęzi produkcji rolniczej.

Nowy szkodnik na chmielu. Dyr W. Schüle z Brumath donosi w „Wiener landw. Zeitung“, że w Oberhofen koło Bischweiler (Dolna Alzacya) wystąpił w bieżącym roku na chmielu nowy szkodnik w postaci gąsienicy miernikowca (ćmy) zwanego przez entomologów dawniej *Geometra hirtaria* obecnie *Biston hirtarius* lub *Amphidasys hirtaria*. Gąsienica ta obserwowana była dotychczas tylko jako objadająca liście drzew i to przede wszystkim czereśni (złąd nazwa niemiecka *Kirschenspanner*) i śliwek, tymczasem w roku bieżącym, od końca maja do środka lipca wystąpiła takimi masami, że może trzecią część chmielników, zajmujących większą część gruntów pomienionej gminy, całkowicie zrujnowała na rok bieżący, bo objadłszy liście, uniemożliwiła zawiązywanie szyszek. Niektóre chmielniki widział pan Schüle prawie zupełnie оголоcone z liści. Jako szczególną okoliczność podaje, że szkodnik ten nawiedził przedewszystkiem tamtejszy krajowy chmiel, na bawarskim (sprowadzonym ze Spalt) występował tylko pojedynczo, na angielskim zaś wcale się nie pokazywał.

Wczesna zima w Anglii. Dnia 12 października b. r. spadł w Londynie śnieg i było tak zimno, jak w środku zimy. Tak wczesny spad śniegu jeszcze się nie zdarzył w tym wieku. To samo przed kilkoma dniami spadły wielkie śniegi w górskich okolicach pruskiego Szlązka.

Najpółnocniejsza kolej. Z Lulea w Szwecyi donoszą, że w przeszłym tygodniu rozpoczął się ruch na kolei Lulea --- Ofstin i dnia 7-go października przybył pierwszy pociąg kolejowy koło bieżunowe. Kolej służyć ma przedewszystkiem do transportu rud z gór Gallipura.

O chmielu rohatyńskim. Czytamy w warszawskim „Kurjerze rolniczym“ z dnia 1. października b. r.:

W niektórych krajach zagranicznych urodzaj chmielu w rb.

niedopisał. A ponieważ cło znacznie zostało podwyższone, nas plantatorowie mają bardzo dobre widoki. Już obecnie cena tego produktu znacznie się podniosła. Przytem zwracamy uwagę gospodarzy, uprawiających tę roślinę, na gatunek krajowy, zwany „rohatyńskim“ od miejscowości na Rusi Czerwonej, gdzie szczególnie jest hodowany. W dobrach Czubińskich, nieboszczyka Zawiszy, które administruje hr. L. Krasiński jako opiekun ich nieletniej sukcesorki, zaprowadzona uprawa chmielu rohatyńskiego, dała świetne rezultaty. Jest bardzo rosły, zawiera wiele części balsamicznych, zapach przyjemny, obfitość szyszek kwiatowych, które po dojrzeniu otrzymują złocistą barwę. Zowią go też złotym. W ogóle, chmiel ten w niczem nie ustępuje najlepszemu czeskiemu (Żateckiemu). Na wystawie paryskiej r. 1878, otrzymał pierwszą nagrodę i na obecnej warszawskiej wystawie nasion odznaczony został jako celujący.

Rycie świń nie jest zabawką, ale ma na celu wyszukiwanie grubszych korzonków, gąsienie, deszczowników i tp. Właściwość tę nierogaczyny zastosował jeden z niemieckich gospodarzy do tępienia pędraków, wpędzając świnię na pole podczas orki. Zwierzęta te, wiadomo bardzo zmyślne, wkrótce chodziły jak nasze wiejskie psy za pługiem i pożerały nie tylko na powierzchnię wyrzucone pędraki, ale też nie mało wybrały ze splehnionych skib.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 15. października 1887.

Tendeneya handlowa niezmienna, zbyt bardzo utrudniony i ogranicza się tylko na lokalne potrzeby. Export nie daje żadnego rachunku, gdyż konkureneya węgierskiego zboża utrudnia rozwój handlowy z zagranicą. Dowozy na targ miejscowy z powodu słaty i złych dróg wcale nieznaczne.

Dziś notujemy za 100 lg loco Lwów.

Pszemica	6 20	„ 6 75	„
Żyto	4 30	„ 4 85	„
Owies	4 —	„ 4 40	„
Jęczmień browarny	4 —	„ 6 —	„
Jęczmień pastewny	— —	„ — —	„
Rzepak	9 25	„ 9 75	„
Groch	5 50	„ 8 50	„
Wyka	— —	„ — —	„
Bobik	5 —	„ 5 50	„
Hreczka	— —	„ — —	„
Kukurudza	— —	„ — —	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	45 —	„ 55 —	„
Koniczyna czerwona	— —	„ — —	„
„ biała	— —	„ — —	„
„ szwedzka	— —	„ — —	„
Spirytus za 10000 ltr. pret. gotowy	— —	„ — —	„

Prawdziwe
harlemskie cebulki

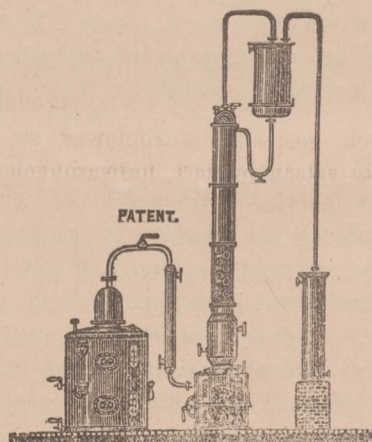
hyacentów, tulipanów i krokusów (różnobarwnych szafranów) w dorodnych cebulkach, obiecujące obfite kwitnienie, poleca po cenach najumiarkowańszych

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jana T. Klimowicza

ul. Gosiewskiego l. 1.

2-3



F a b r y k a
aparatów gorzelnianych i maszyn

J A N A O C H S N E R

w Białej koło Bielie,

poleca się do rekonstrukcji wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedu spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczzone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione z powodu przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitego podoju.

15-26

Unterzeichneter sucht Verbindungen unter Gutsbesitzern, Genossenschafts-Meiereien und Sennereien zur regelmässigen Lieferung von feinsten frischen

B U T T E R.

Dieselbe muss, dem norddeutschen Geschmack entsprechend, gleich bei der Production gesalzen werden. Versand pr. Post in Kisten oder Kübeln a 5 Kilo brutto. Zahlung erfolgt sofort nach Empfang der Waare; man wird die k. k. priv. österr. Credit-Anstalt für Handel u. Gewerbe in Wien bereit finden, über meine Zahlungsfähigkeit Auskunft zu erteilen. Offerten mit Angabe des Preises und des ungefähren wöchentlichen Quantums erbittet

A. L. Mohr in Ottensen bei Hamburg.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.

Poszukuje się dzierżawy folwarku

50 do 120 morgów.

Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Tysza** w *Kopystnie* p. Rybotycze.

Folwark Cieląż ma na sprzedaż 3 młocarnie, jedna 5 koni na Schuttlewortha, druga przewozowa sztyftowa Schuttlewortha a trzecia sztyftowa Umratha, wszystkie w kompletnie dobrym stanie za połowę ceny. — Zgłaszać się w Zarządzie *Cieląż* poczta Sokal (3-2)

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiańska“.

Rok XXXVII.

„Ziemiańska“, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi w Sobotę w Poznaniu. Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim galeziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników „Ziemiańska“ należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

„Ziemiańska“ kosztuje kwartalnie na pocztach w Niemczech 3 marki. W Austrii rocznie 7 złr.; kwartalnie 1 zł. 75 ct. W Król. Polskim i cesarstwie rosyjskim rocznie 7 rs.; półrocznie 3 rs. 50 kop.

Najlepiej przysłać przedpłatę wprost do Redakcji w Poznaniu, ul. św. Marcina Nr. 28.; w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską.

Redakcja „ZIEMIANSKA“ w Poznaniu
ul. św. Marcina Nr. 28. I.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego zoologii i hodowli przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie 1300 zł. w. a., dodatek aktywny w kwocie 140 zł. w. a., i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Nauczyciele zwyczajni krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustawą służby krajowej z dnia 26 czerwca 1866, o ile takowa do nich ma zastosowanie. Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia,
2. krótki życiorys,
3. świadectwa udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do końca października r. b.

We Lwowie dnia 3 września 1887.

Nakładem Redakcji.